

TŁUMACZENIE W ŚWIETLE NOWEGO PRAWA AUTORSKIEGO

Jan Błęszyński

Autor jest profesorem prawa, uznanym specjalistą i popularnym autorem wielu opracowań, w tym również książki pt. "Tłumaczenie i jego twórca w polskim prawie autorskim" (1973), oraz współtwórcą nowego prawa autorskiego.

Tłumaczenie w ujęciu ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych z 4 lutego 1994 roku (Dz.U. Nr 24 poz.83) stanowi jedną z postaci opracowań. Jest więc traktowane jak każdy inny utwór, w którym jest rozpoznawalny utwór wcześniej powstały, określany w prawie autorskim mianem utworu pierwotnego.

Tłumaczenie, jak każde opracowanie, stanowi więc odrębny utwór, do którego prawa służą jego twórcy, czyli tłumaczowi. Jednak wykonywanie prawa do tłumaczenia powinno respektować prawa do oryginału.

Tak jak w odniesieniu do każdego opracowania, w jego sytuacji prawnej należy wyróżnić dwa aspekty: sytuację tłumacza w odniesieniu do wszystkich korzystających z tłumaczenia (stosunki zewnętrzne), oraz konsekwencje prawne zależności, jaka istnieje pomiędzy tłumaczeniem i utworem pierwotnym (stosunki wewnętrzne).

Inaczej mówiąc, w ramach stosunków zewnętrznych tłumaczenie powinno być traktowane tak jak każdy inny utwór słowny. Dotyczy to zarówno rozumienia tłumaczenia jako utworu, treści praw do niego, jak i osoby uprawnionego z tytułu prawa autorskiego.

W ramach stosunków wewnętrznych, tłumaczenie traktowane jest natomiast jako przetworzona w surowcu nowego języka postać utworu pierwotnego. W konsekwencji, bez uszczerbku dla praw tłumacza będącego autorem tłumaczenia, z punktu widzenia autora utworu pierwotnego eksploatacja tłumaczenia jest pośrednią eksploatacją utworu pierwotnego.

Ponieważ tłumaczenie stanowi dobro prawne, w którym jednocześnie zawarte zostają wartości należące do sfer prawnych dwóch różnych podmiotów: twórcy utworu pierwotnego i twórcy tłumaczenia, eksploatacja tłumaczenia, a więc np. jego zwielokrotnienie, nagranie, nadanie, odtworzenie lub wykonanie, wkracza zarówno w prawa pierwszego, jak i drugiego podmiotu. Sytuacja ta sprawia, że stało się konieczne ustawowe uregulowanie tego podwójnego związania statusu tłumaczenia. Wymaga tu jednak wyraźnego stwierdzenia, że potrzeba uregulowania tego statusu wynika jedynie z konieczności określenia relacji prawnych tłumacza względem twórcy utworu pierwotnego, a więc w ramach autorskich stosunków wewnętrznych. Poza nimi natomiast tłumacz będąc autorem tłumaczenia, ma względem tego utworu wszelkie prawa od momentu ustalenia tłumaczenia w jakiegokolwiek postaci.

Uregulowanie autorskich stosunków wewnętrznych znalazło wyraz w art. 2 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Jego ujęcie nie odbiega zasadniczo od unormowania tej kwestii w dotychczasowym prawie autorskim z 1952 roku. Odmienności nowego uregulowania mają znaczenie przede wszystkim stylistyczne. W nowej ustawie usunięto jednak podstawę do rozbieżności interpretacyjnych dotyczących statusu opracowania (tłumaczenia) w przypadku braku zezwolenia twórcy utworu pierwotnego. W świetle omawianego przepisu straciła w konsekwencji aktualność powszechnie krytykowana uchwała siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 20 grudnia 1976 roku (Orzecznictwo Sądu Najwyższego, 1977 rok, nr 7, poz. 103), błędnie przyjmująca, że tłumacz (twórca opracowania) nie dysponujący zezwoleniem autora utworu pierwotnego, nie może dochodzić ochrony z tytułu prawa autorskiego względem tłumaczenia (tam: opracowania).

I tak art. 2 ust. 1 przesądza odrębność tłumaczenia od utworu pierwotnego, zastrzegając jednak, że tłumaczenie jest przedmiotem ochrony prawa autorskiego bez uszczerbku dla prawa do utworu pierwotnego. Postanowienie to respektuje więc odrębny byt prawny tłumaczenia, a więc pełnię uprawnień tłumacza wynikającą z prawa autorskiego. Nakazuje jednocześnie tłumaczowi respektowanie praw do utworu pierwotnego. Obowiązek ten został sprecyzowany w ust. 2 tego przepisu. Uzależnia on rozporządzanie i korzystanie z opracowania od zezwolenia twórcy utworu pierwotnego. W ten sposób utrzymana została tradycyjnie przyjmowana na gruncie polskiego prawa autorskiego konstrukcja, zgodnie z którą samo stworzenie tłumaczenia (opracowania) nie wymaga zezwolenia, natomiast zezwolenie twórcy utworu pierwotnego jest niezbędne dopiero w stadium korzystania z tłumaczenia (opracowania).

Traktowanie tłumaczenia na zasadach ogólnych, a więc na równi z innymi utworami, uzasadnia odniesienie do tłumaczenia ogólnych wymogów stawianych utworom. Określa je brzmienie art. 1 ust. 1 ustawy.

Przepis ten traktuje wymogi stawiane utworom bardzo liberalnie. Utwór powinien być mianowicie twórczą całością, zdolną do odrębnej eksploatacji. Rozmiar cech twórczych, przeznaczenie utworu, wartość oceniana pod jakimkolwiek względem (a więc np. artystyczna, naukowa, użytkowa), nie mają znaczenia dla odpowiedzi na pytanie czy mamy do czynienia z utworem. Tak więc np. użytkowy charakter tłumaczenia nie odbiera mu cech utworu.

Z punktu widzenia powstania ochrony autorskiej jest również bez znaczenia sposób uzewnętrznienia tłumaczenia.

Z art. 1 ust. 1 ustawy wynika, że ochrona wynikająca z prawa autorskiego powstaje z momentem ustalenia utworu. Przez ustalenie utworu należy zaś rozumieć powstanie zdolności percepcyjnej, a więc sytuację, w wyniku której powstaje możliwość zapoznania się z utworem przez inne osoby niż twórca. Bez znaczenia jest jednak, czy w rzeczywistości ktokolwiek, poza twórcą, z utworem się zapoznał. Rękopis lub nagranie utworu dokonane przy użyciu dyktafonu, mimo że znajdujące się w szufladzie autora, spełniają już ten wymóg. Spełniają wymóg ustalenia nawet choćby nie były – w zamierzeniu twórcy – przeznaczone do udostępnienia innym osobom lub zostały wykonane na określone zamówienie.

Ustawa nie wymaga, aby ustalenie przybrało określoną postać, w tym w szczególności aby przybrało postać materialną. Ustawa poprzestaje w art. 1 ust. 1 na wymogu ustalenia w "jakiegokolwiek postaci". Spełnia więc ten wymóg wygłoszenie lub wykonanie utworu nie zarejestrowanego w trwałej postaci. Spełnia w szczególności ten wymóg tzw. tłumaczenie bieżące (tj. symultaniczne i konsekwentne).

Dodać należy do powyższego, że ustawa nie stawia wymogu ukończenia utworu, ani nie wiąże powstania prawa autorskiego do utworu ze spełnieniem określonych wymogów profesjonalnych lub merytorycznych. Ochronie podlegają także utwory nieukończone oraz zrealizowane przez nieprofesjonalistów. Co innego bowiem oznacza zdolność eksploatacyjna utworu, a co innego jego zdolność ochronna. Dla przykładu można wskazać, że utwór powstały w wyniku zawartej umowy, jednak nie spełniający jej wymogów, np. w zakresie merytorycznym lub formalnym, może narazić tłumacza na odpowiedzialność za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy. Odpowiedzialność ta nie ma jednak żadnego znaczenia dla oceny utworu jako podlegającego ochronie ustawy.

Ochrona tłumaczenia w prawie autorskim obejmuje bardzo rozległy obszar. Obok tłumaczeń literackich ochroną objęte są i inne rodzaje tłumaczeń, zgodnie z zasadą *lege non distinguente*. Objęte są więc ochroną w szczególności tłumaczenia techniczne w szerokim tego słowa znaczeniu, tzn. takie, w których wysiłek tłumacza jest w pierwszej kolejności skierowany na merytoryczną zgodność treści

tłumaczenia (sensu jego tekstu) z treścią oryginału. Każde z nich, niezależnie od oceny pod kątem spełnienia określonych wymogów swojego gatunku, korzysta z ochrony na podstawie prawa autorskiego. Z punktu widzenia prawa autorskiego uwarunkowania powstania tłumaczenia (np. jako tłumaczenia tzw. bieżącego), tak samo jak i przeznaczenie tłumaczenia (np. jako tekstu przeznaczonego do wydania, wystawienia lub jedynie dla celów informacyjnych lub urzędowych) nie wpływają na jego ocenę jako utworu. Są to bowiem okoliczności istotne z punktu widzenia oceny wykonania umowy o tłumaczenie. Ocena tego wykonania, ewentualna odpowiedzialność za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązań przyjętych w umowie przez tłumacza stanowi odrębną problematykę, należącą do zagadnień kontraktowych.

Należy tu wyjaśnić, że przetłumaczenie, traktowane jako czynność mająca doprowadzić do powstania tekstu przeznaczonego dla zaspokojenia określonych potrzeb odbiorcy, jest często czynnością, o której dokonanie zawiera się umowę i umowa taka, jak każda inna, rodzi skutki prawne, które powinny być oceniane w świetle zasad ogólnych prawa cywilnego. Z punktu widzenia prawa autorskiego ma natomiast decydujące znaczenie, że w wyniku takiej umowy dochodzi do powstania utworu i ze zdarzeniem tym łączy się powstanie pakietu praw do utworu po stronie twórcy tłumaczenia (tłumacza). Ze względu na ten aspekt, umowy o stworzenie utworów powinny także uwzględniać ogólne postanowienia dotyczące umów w prawie autorskim, stanowiące przepisy szczególne w stosunku do zasad kodeksu cywilnego. Nie wyklucza to zawarcia umowy o dzieło lub zlecenia w odniesieniu do świadczenia prowadzącego lub mogącego prowadzić do powstania utworu. Powoduje włączenie, na zasadzie przepisów szczególnych, także uregulowań wynikających z prawa autorskiego, w tym w pierwszej kolejności zasad o charakterze *iuris cogentis*, a w kwestiach odmiennie nie uregulowanych w umowie, także zasad obowiązujących jako *iuris dispositivi*.

W konsekwencji powstaje czysto praktyczne pytanie, w jakim zakresie twórca wykonujący tłumaczenie na zamówienie, rozporządził prawami autorskimi do niego w sytuacji, gdy zawarta umowa pomija milczeniem okoliczność, iż przedmiot świadczenia będzie utworem, zwłaszcza gdy strony nie obejmują tego faktu świadomością.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że o konieczności uwzględnienia konsekwencji faktu, że przedmiot świadczenia jest utworem, wynika nie z intencji stron, ale z istnienia omówionych wyżej cech przedmiotowych tłumaczenia. Brak świadomości, że rezultat świadczenia jest utworem nie niweczy więc, ani nie ogranicza praw autorskich do niego. Nie można się także skutecznie umówić, że przedmiot świadczenia będzie utworem, jak i skutecznie postanowić, że utworem nie będzie. Takie postanowienia, pojawiające się niestety w zawieranych w obrocie umowach, są nieważne (w całości lub jedynie w odniesieniu do postanowienia w omawianym zakresie) wobec sprzeczności z bezwzględnie obowiązującymi zasadami prawa rozstrzygającymi o tym, kiedy mamy do czynienia z utworem. Tak więc fakt stworzenia utworu w wykonaniu umowy, w wypadku gdy strony nic w tym zakresie nie postanowiły, rodzi po prostu potrzebę rekonstrukcji treści zawartej w konkretnym przypadku umowy i oceny na jej tle zaistniałych skutków prawnych z mocy prawa. W każdym razie pominięcie tego aspektu w umowie nie może powodować, że atrybuty prawa autorskiego powstające po stronie tłumacza zostają unicestwione lub choćby ograniczone.

Często stawiane jest pytanie, czy wszystkie tłumaczenia korzystają z ochrony prawa autorskiego. Pytanie to wiąże się zwłaszcza z zagadnieniem statusu tzw. tłumaczeń dosłownych lub niektórych rodzajów tłumaczeń technicznych.

Rozstrzygnięcie tej wątpliwości wymaga odwołania się do istoty procesu tłumaczenia.

Charakteryzując w największym uproszczeniu proces tłumaczenia, można wydzielić w nim trzy stadia:

- 1) stadium ustalenia wartości utworu pierwotnego,
- 2) stadium znalezienia odpowiedników w języku tłumaczenia,
- 3) stadium nadania tłumaczeniu postaci całości.

Każdy tekst słowny zawiera szereg cech rozstrzygających o jego indywidualności. Warstwa znaczeniowa (sens) każdego tekstu ukształtowana zostaje w indywidualnej formie. Jest ona określana przez pola semantyczne użytych pojęć oraz struktur językowych. Bliższa analiza każdego tekstu pozwala na uchwycenie jego szczegółowej charakterystyki. Pozwala na uchwycenie cech indywidualizujących tekst, poprzez wyodrębnienie zarówno jego znamion podstawowych, jak i wyższego rzędu. Dodać do tego należy, że każdy tekst słowny funkcjonuje nie jako suma cech, które składają się na jego charakterystykę, ale jako ich zestroj (organiczna całość), w wyniku którego jako całość nabiera znamion indywidualnych.

Poszczególne języki różnią się pomiędzy sobą zarówno polami semantycznymi jednostek leksykalnych, które składają się na ich zasób, (brakiem ścisłych odpowiedników pojęć składających się na zasób innego języka) jak i odmiennościami struktur językowych. W konsekwencji tych różnic nie ma obiektywnej możliwości pełnego odtworzenia w surowcu jednego języka zestroju wartości utworu wyrażonego w innym języku. Gdyby możliwość taka obiektywnie istniała, powstanie tłumaczenia byłoby jedynie kwestią dysponowania odpowiednią wiedzą i sprawnością w posługiwaniu się nią. W dalszej konsekwencji tłumaczenie byłoby wówczas czynnością techniczną, nie pozostawiającą miejsca dla angażowania wyobraźni, czy mówiąc ściśle, twórczości. W konsekwencji rezultat procesu tłumaczenia byłby wówczas w pełni przewidywalny i powtarzalny. Tłumaczenie tego samego tekstu, powierzone różnym osobom, powinno wówczas doprowadzić do powstania tożsamego rezultatu, a ewentualne różnice wynikałyby jedynie z nienależytego wywiązania się z przyjętych obowiązków.

Jest tymczasem faktem, że poszczególne języki różni indywidualny zasób leksyki i struktur gramatycznych. Nakładają się na nie różnice wynikające ze zjawisk pozajęzykowych.

Przedstawiając omawiane zagadnienie w największym skrócie można sformułować tezę, że różnice pomiędzy poszczególnymi językami sprawiają, że nie ma możliwości oddania zestroju wartości tekstu, wyrażonego w jednym języku, w innym języku w sposób oddający pełnię tych wartości (uwzględniając także wartości wynikające z zestroju poszczególnych wartości zawartych w tłumaczeniu). W konsekwencji konkretne tłumaczenie staje się rezultatem osobistego poszukiwania przez tłumacza najpełniejszego zbliżenia do adekwatności. Proces ten, angażując talent i wyobraźnię tłumacza, nadaje jego rezultatowi cechy twórcze.

Właśnie z istnienia omówionej nieprzekładalności wynika konieczność odtwarzania wartości oryginału kosztem rezygnowania z niektórych. Wybór i sposób ujęcia należy do tłumacza. Celem tłumacza jest zawsze odtworzenie w surowcu nowego języka utworu jako pewnego zestroju wartości.

Prace nad tłumaczeniem rozpoczyna stadium odczytania oryginału, tj. uchwycenia wartości jakie on zawiera. Nie ma ono charakteru twórczego. Wymaga wiedzy: poczynając od znajomości języka, a kończąc na znajomości różnego rodzaju realiów, pozwalających na uchwycenie wszystkich wartości lub odcieni znaczeniowych zawartych w oryginale.

Ponieważ stadium to wymaga jedynie wiedzy i określonej sprawności w posługiwaniu się nią, nie ma w nim miejsca na angażowanie twórczości i w konsekwencji – udział w nim nie prowadzi do powstania prawa autorskiego. Historia literatury zna szereg przypadków, w których tłumacz w większym lub mniejszym stopniu korzystał z pomocy znawców, zwłaszcza jeśli idzie o znajomość dyscyplin szczegółowych oraz wszystkiego, co składa się na realia, w których funkcjonuje utwór pierwotny.

Myszę tu np. o terminologii, historii, obyczajach, czy choćby skojarzeniach, efektach wyższego rzędu, jakie tekst utworu wywołuje. Trudno tu o próbę stworzenia wyczerpującej listy takich elementów.

W literaturze używany jest termin "tłumaczenie dosłowne". Jest on w rzeczywistości skrótem myślowym. Najczęściej chodzi wówczas o przekład surowy, tzn. pozbawiony szlif literackiego. Nieraz jednak chodzi o analizę tekstu przeznaczoną do tłumaczenia. Często w szczególności pod pojęciem tym kryje się analiza filologiczna utworu, umożliwiająca rozeznanie jego wartości. Nie chodzi tu więc o tłumaczenie w ścisłym znaczeniu słowa. Tak rozumiane tłumaczenie dosłowne jest utworem na takiej samej zasadzie, na jakiej jest nim omówienie lub analiza istniejącego utworu literackiego. Tłumaczenie powstałe przy jego wykorzystaniu nie może być traktowane jako opracowanie, czy też autor takiego opracowania nie może być traktowany jako współautor tłumaczenia. Pojęcie tłumaczenia dosłownego w praktyce nie ma jednak ścisłego znaczenia, wobec czego trudno oceniać to zjawisko jako jednoznaczne pod kątem prawnym. Konsultujący tłumacza filolog, historyk literatury, historyk kultury lub np. prawnik specjalista w określonej dziedzinie prawa, nie współtworzy tłumaczenia. Twórcą może być tylko ten, kto ma bezpośredni wpływ na ostateczny kształt utworu. Konsultant (recenzent, redaktor, opiniodawca) jest w pozycji kogoś, kto podsuwa tłumaczowi do wykorzystania informacje lub uwagi. W ostatecznej instancji twórca jednak musi rozstrzygać o przydatności dokonanych spostrzeżeń i o tym, czy pozostają w zgodzie z jego koncepcją utworu, jakim jest tłumaczenie.

Tłumaczenie dosłowne często rozumiane jest wadliwie w kontekście dalej idącego przedsięwzięcia. Przykładem może być tłumaczenie dialogów filmowych. Są one zazwyczaj przeznaczone do wykorzystania w dwóch formułach: tzw. dubbingu albo tzw. listy dialogowej. W obu wypadkach nie wystarczy samo dokonanie tłumaczenia. Ze względu na swoje przeznaczenie muszą być one podporządkowane szczególnemu reżimowi. W przypadku dubbingu nie chodzi przecież tylko o uzyskanie adekwatnego treściowo i artystycznie tekstu; dodatkowo musi on nadawać się do synchronizacji z oryginalnym obrazem utworu audiowizualnego. Często bywa więc, że tłumaczenie musi być poddane opracowaniu właśnie pod tym kątem. Mamy wówczas do czynienia z dwoma utworami, powstającymi sukcesywnie: tłumaczeniem i jego opracowaniem.

Jeszcze bardziej wyraziście omawiane zjawisko występuje w odniesieniu do tzw. listy dialogowej. Jest ona z założenia skrótem tekstu zawartego w wersji dźwiękowej utworu audiowizualnego, przy czym skrót ten jest poddany regułom swojego gatunku, zwłaszcza jeśli idzie o metrum. Powoduje to, że często tekst taki również jest przygotowywany w dwóch stadiach: tłumaczenia w ścisłym słowa znaczeniu i następnie jego opracowania na użytek rygorów listy dialogowej, przy czym często ta ostatnia czynność jest dokonywana przez inną osobę niż tłumacz.

Omawiane zjawisko występuje w wielu innych sytuacjach i z różnymi modyfikacjami. Z różnych powodów praca tłumacza łączona jest nieraz z dokonaniem skrótów lub przystosowaniem do określonych potrzeb lub od razu tłumacz uwzględnia przewidziane w umowie wymogi formalne – np. co do objętości, terminologii, sposobu ujęcia lub segregacji materii. Mamy wówczas do czynienia nie z tłumaczeniem, ale z opracowaniem – jeżeli oczywiście tłumaczenie nie powstaje jako stadium pośrednie. Rozróżnienie to ma zatem znaczenie zarówno w kontekście powstania odrębnych utworów w poszczególnych stadiach, jak i powinno mieć konsekwencje w zakresie wynagrodzenia autorskiego.

Podnoszona bywa wątpliwość dotycząca ochrony tłumaczeń w kontekście art. 4 ustawy, stanowiącego, że nie podlegają ochronie m.in. akty normatywne i ich urzędowe projekty, urzędowe dokumenty, materiały, opublikowane opisy patentowe i ochronne. Na tle tego przepisu wysuwana jest zwłaszcza

wątpliwość co do ochrony tłumaczeń aktów normatywnych, dokumentów urzędowych oraz tłumaczeń dokumentów publicznych i prywatnych tłumaczonych przez tłumaczy przysięgłych.

Poszukując odpowiedzi na te pytania należy przede wszystkim przypomnieć, że każde tłumaczenie aktu normatywnego lub dokumentu urzędowego ma charakter pracy twórczej i jego rezultat spełnia wymogi, które ustawa stawia utworom. Art. 4 ustawy nie modyfikuje pojęcia utworu, natomiast wyznacza granice wyjątków spod ochrony, jakiej ustawa udziela utworom. Wspólną cechą wymienionych wyżej wyjątków jest, że są przeznaczone do rozpowszechnienia w urzędowym charakterze. Tekst zawsze pochodzi od osoby fizycznej. Z chwilą, kiedy uzyskuje charakter urzędowy, podlega natomiast transformacji. Od tego momentu funkcjonuje jako urzędowy tekst określonego typu. Ilustrując omawianą kwestię przykładem można powiedzieć, że tłumaczenie aktu normatywnego (np. ustawy) lub umowy międzynarodowej jest utworem, do którego prawa autorskie służą jego twórcy, czyli tłumaczowi. Z chwilą gdy tłumaczenie zgodnie z przyjętymi w danej dziedzinie zasadami uzyska status oficjalny, np. jako urzędowe tłumaczenie (co w wypadku umów międzynarodowych wynikać będzie z zasady alternatu lub w wypadku aktów międzynarodowych z ich ogłoszenia jako tłumaczenia urzędowego) staje się dokumentem urzędowym i korzystanie z niego nie podlega ochronie na podstawie ustawy. Nie oznacza to jednak, że tłumacz nie uzyskuje od początku lub traci wówczas przymiot twórcy tłumaczenia ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Przede wszystkim do aktu omawianej transformacji dochodzi po powstaniu tłumaczenia i wydaniu go zamawiającemu z określonym pakietem praw do korzystania z tego utworu. Po prostu od momentu omawianej transformacji dalsze korzystanie z tekstu, który nabrał charakteru urzędowego, nie jest uważane jako korzystanie z utworu, a jako korzystanie z dokumentu urzędowego. Po drugie, do transformacji utworu, jakim jest tłumaczenie, dochodzi po uzyskaniu od tłumacza stosownego pakietu praw, umożliwiających korzystanie z tłumaczenia. W konsekwencji, gdyby omawianej transformacji uległ tekst tłumaczenia bez uzyskania przez transformującego stosownych praw autorskich, fakt transformacji nie pozbawi tłumacza roszczeń z tytułu naruszenia służącego mu prawa autorskiego do tłumaczenia. Inną sprawą, którą należy oceniać na zasadach ogólnych, jest rozstrzygnięcie, jakich roszczeń tłumacz może dochodzić w konkretnej sytuacji.

Odmienne od powyższego ocenić należy sytuację tłumaczenia sporządzonego w wyniku prowadzonej działalności tłumacza przysięgłego. Należy wyjaśnić, że tłumacz przysięgły, dzięki urzędowo uzyskanym uprawnieniom, jest nie tylko autorem tłumaczenia ale w ramach zaufania publicznego, wynikającego z jego funkcji tłumacza przysięgłego, jest uprawniony do stwierdzenia zgodności dokonanego przez siebie tłumaczenia z oryginalnym dokumentem publicznym lub prywatnym. Moim zdaniem omawiane tłumaczenie nie staje się jednak w wyniku takiego stwierdzenia zgodności dokumentem urzędowym, o którym mówi art. 4 ustawy, a więc tłumaczeniem wyjętym spod ochrony prawa autorskiego. Stwierdzenie omawianej zgodności nie nadaje przecież tekstowi charakteru dokumentu urzędowego, a więc oświadczenia organu władzy lub administracji, dokonanego w ramach wykonywanego przez ten organ imperium. Stwierdza jedynie, na odpowiedzialność tłumacza, korzystającego z zaufania publicznego zgodność treści przetłumaczonego tekstu z oryginałem. Jest to więc klauzula potwierdzająca przyjęcie odpowiedzialności przez tłumacza korzystającego z publicznego zaufania za zgodność treści tłumaczenia z oryginałem. Tak więc nie widzę powodu, dla którego jej zamieszczenie miałooby w jakikolwiek sposób powodować ograniczenie praw twórcy takiego tłumaczenia lub zmieniać prawny charakter tekstu, na którym zamieszczono omawianą klauzulę.

Jak wynika z przedstawionego wywodu, tłumaczenie, stanowiąc odrębny utwór, do którego prawo autorskie służy tłumaczowi, a z drugiej strony stanowiąc opracowanie utworu pierwotnego, pozostaje

także w orbicie prawa do tego utworu pierwotnego i to zarówno w kontekście praw osobistych jak i majątkowych. Uwarunkowania te dają asumpt do rozważań, czy zezwolenie udzielone przez twórcę utworu pierwotnego ma charakter osobisty czy majątkowy i jaki jest jego charakter prawny. Moim zdaniem o jego ocenie rozstrzyga fakt, że korzystanie z tłumaczenia stanowi pośrednie korzystanie z utworu przetłumaczonego, a więc w konsekwencji, z punktu widzenia autora utworu pierwotnego, stanowi pośrednią eksploatację tego utworu pierwotnego. Zezwolenie zaś, mimo że konieczność ubiegania się o nie trwa jedynie przez okres majątkowej ochrony utworu pierwotnego, ma charakter jednocześnie osobisty i majątkowy.

Autorskie uprawnienia osobiste twórcy utworu pierwotnego, a więc tego, który jest przedmiotem tłumaczenia, polegają przede wszystkim na możliwości domagania się, aby tłumaczenie powoływało utwór pierwotny oraz jego twórcę, w sposób dostateczny do identyfikacji. Należy przypomnieć, że uprawnienia osobiste są niezbywalne i bezterminowe. Nieważna jest czynność, w której autor utworu pierwotnego zrzekałby się z prawa do powoływania utworu pierwotnego dla umożliwienia prezentowania tłumaczenia jako utworu oryginalnego.

W konsekwencji pominięcie omawianej wzmianki o utworze pierwotnym i jego twórcy stanowi naruszenie autorskich dóbr osobistych do oryginału i (stosownie do okoliczności) może być traktowane jako przywłaszczenie sobie autorstwa wspomnianego utworu pierwotnego w wyniku zatajenia, że utwór nie ma charakteru tłumaczenia i nie jest utworem oryginalnym.

Drugie fundamentalne uprawnienie osobiste, angażowane przy tworzeniu i korzystaniu z tłumaczenia w kontekście praw do utworu pierwotnego, to uprawnienie do integralności utworu pierwotnego. Wynika ono z wyłączności decydowania przez twórcę o kształcie jego utworu. W odniesieniu do opracowań uprawnienie to musi jednak uwzględniać zakres swobody twórcy opracowania, wynikającej z charakteru opracowania. W odniesieniu do tłumaczenia, omówione wyżej zjawisko nieprzekładalności uzasadnia konieczność angażowania twórczości tłumacza i swobodę wyboru w ramach warsztatowych uwarunkowań procesu tłumaczenia.

Jak wynika z dokonanego omówienia procesu powstawania tłumaczenia, niemożność oddania pełnego zestroju wartości oryginału w języku tłumaczenia powoduje konieczność podejmowania przez tłumacza wyboru co do zachowania w tłumaczeniu poszczególnych wartości i ich ujęcia w tłumaczeniu.

Każdy gatunek opracowań rządzi się swoimi prawami warsztatowymi, stanowiącymi konwencję postępowania w pewnym zakresie. W przypadku pracy tłumacza u podstaw tej konwencji leżą funkcje tłumaczenia oraz reguły warsztatowe. Umożliwiają one oddzielenie sfery swobody twórczej, zakładającej poddanie wizji tłumacza w zakresie zachowania, ujęcia i oddania zestroju wartości oryginału, od sfery warsztatowej, której naruszenie uzasadnia zarzut naruszenia integralności oryginału.

Z punktu widzenia konstrukcji tłumaczenia jest obojętne, jaki charakter ma utwór będący przedmiotem tłumaczenia: czy jest to utwór literacki, pisany prozą lub poezją, utwór naukowy lub mający charakter użytkowy. Charakterystyka utworu pierwotnego może mieć jednak znaczenie dla hierarchii wartości reprezentowanych przez tłumaczenie w stosunku do oryginału.

Jak powiedziałem, tłumaczenie złe warsztatowo, nieudolne w sensie stylistycznym (artystycznym), a nawet zniekształcające oryginał korzysta z ochrony prawa autorskiego. To bowiem, czy powinno być traktowane jako utwór, zasadza się na ocenie pracy tłumacza pod kątem stwierdzenia, czy spełnia ona ogólne wymogi stawiane utworom. I jest to podstawowa płaszczyzna, w której tłumaczenie jest oceniane w ramach wyodrębnionych wyżej tzw. stosunków zewnętrznych. Tłumaczenie powinno być ponadto oceniane pod kątem relacji z utworem pierwotnym – a mianowicie pod kątem nienaruszenia

prawa do autorstwa twórcy oryginału (co zostaje usatysfakcjonowane przez powołanie utworu pierwotnego i jego twórcy) oraz prawa do integralności. W tym zakresie tłumacz jest związany jedynie regułami warsztatowymi. Ich naruszenie oznacza bowiem wyjście poza konwencję tłumaczenia albo naruszenie integralności, np. przez, wprowadzenie zniekształceń wynikających z zaniedbań lub braku kwalifikacji, ewentualnie przez stworzenie utworu innej kategorii opracowania niż tłumaczenie – np. przeróbki lub przeniesienia. Te ostatnie mają miejsce wówczas, gdy tłumacz bez zezwolenia twórcy utworu pierwotnego wprowadza zmiany zmierzające do uproszczenia tekstu tłumaczenia w stosunku do oryginału, przystosowuje postać przetłumaczonego utworu do określonych potrzeb.

Trzecia płaszczyzna wynika z umowy zawartej przez tłumacza o dokonanie tłumaczenia. Jak powiedziano wyżej, jej wykonanie i odpowiedzialność za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zawartej umowy kształtuje się na zasadach ogólnych określonych w kodeksie cywilnym oraz w przepisach prawa autorskiego dotyczących praw twórcy oraz umów o korzystanie z utworu.